



Wjazd do Jerozolimy

Zbliża się okres Świąt Wielkiej Nocy, również my nasze rozważania skierujemy na wydarzenia związane z wjazdem Pana Jezusa do Jerozolimy.

Prorok Zachariasz, którego Bóg posłał do swojego narodu około sześciu wieków przed przyjściem Mesjasza, otrzymał między innymi taką wizję:

„Wesel się bardzo, córko syjońska! Wykrzykuj, córko jerozalemska! Oto twój król przychodzi do ciebie, sprawiedliwy on i zwycięski, łagodny i - jedzie na ośle, na osłęciu, źrebięciu osłicy” - Zach. 9:9 (NP).

Zapewne wówczas Zachariasz, przenosząc tę wizję na papirus, nie mógł wiedzieć dokładnie, w jakich okolicznościach jego proroctwo się wypełni, ani jak bardzo zaważy ono na losach jego narodu. Faktem jest, że to proroctwo poprzez wieki towarzyszyło temu narodowi, wraz z oczekiwaniem na przyjście Mesjasza. Śledząc wydarzenia związane z wjazdem Pana Jezusa do Jerozolimy, zauważamy, jak dokładnie wypełniły się szczegóły przepowiedziane przez proroka Zachariasza.

Ta zgodność proroctwa i wypełniającej się rzeczywistości ma swoją przyczynę. Według Bożego Planu było niezbędne, aby Jezus uczynił dokładnie to, co przepowiedzieli prorocy, a w tym prorok Zachariasz. Izrael nie miał podstaw, aby nie rozpoznać swego Mesjasza. Skoro w narodzie znane były proroctwa i tacy znawcy Pisma jak kapłani i nauczycieli w Piśmie szczegółowo je badali, to treść tego i innych proroctw związanych z przyjściem Mesjasza nie powinny stanowić dla nich żadnej tajemnicy. Zaślepienie i zatwardziałość serc spowodowały, że w tym pokornym, jadącym na osłęciu człowieku, nie rozpoznali Mesjasza.

Zobaczmy więc, jak wypełniło się proroctwo Zachariasza. Bardzo znaczące jest, że wjazd Jezusa do miasta i obwołanie Go Królem, zbiegło się z żydowskim świętem Paschy, do którego Izrael wówczas się przygotowywał. Było to związane z tłumem Izraelitów przybywających do Jerozolimy. Chociaż nasz Pan wielokrotnie wcześniej przebywał w tym mieście, to jednak ta wizyta miała być dla Niego szczególną i ostatnią. Według żydowskiego kalendarza i zgodnie z przepisami święta przygotowywano wówczas baranka paschalnego, który miał być zabity i spożyty 14 dnia miesiąca nisan. Pierwszym etapem tego procesu przygotowania było odłączenie baranka od stada, co miało miejsce 10 dnia tego miesiąca, na kilka dni przed jego zabiciem.

Baranek zabijany w Egipcie i to, co się z nim działo (2 Mojż. 12:1-23), dokładnie wskazują na doświadczenia Pana Jezusa. Podstawę do takiego stwierdzenia dają słowa Jana Chrzciciela wypowiedziane o Jezusie, że jest to: *„Baranek Boży, który gładzi grzech świata”* (Jan 1:29 NP). Z tego powodu wszelkie wydarzenia, jakie spotykały Pana w ostatnim tygodniu życia, dokładnie odpowiadały temu, co działo się z barankiem. Dlatego również czas wjazdu Pana do miasta, a co za tym idzie czas Jego odłączenia na śmierć, musiał nastąpić dokładnie w tym samym czasie, kiedy odłączano na ofiarę baranka paschalnego, czyli dnia 10 nisan. Świadczą o tym słowa: *„A na sześć dni przed Paschą poszedł Jezus do Betanii [...]. Nazajutrz liczna rzesza, która przybyła na święto, usłyszawszy, że Jezus idzie do Jerozolimy, nabrała gałązek palmowych i wyszła na jego spotkanie”* (Jan 12:1,12-13 NP).

Według relacji innego ewangelisty, zanim nastąpiło przekroczenie bram miasta, Jezus zadbał o to, aby ten wjazd był zgodny ze zwyczajem, jaki towarzyszył królom izraelskim, a także zgodny z przepowiednią proroka: *„A gdy się przybliżyli do Jerozolimy i przyszli do Betfage, na Górze Oliwnej, wtedy Jezus posłał dwóch uczniów, mówiąc im: Idźcie do wioski, która jest przed wami, a wnet znajdziecie oslicę uwiązaną i osłę z nią; odwiążcie i przywieźcie mi je”* – Mat. 21:1-2 (NP). Zapewne dziś dziwnym dla nas wydaje się zwyczaj, aby nowo wybrany władca, król przybywał na grzbiecie osłęcia, a jednak taki był zwyczaj izraelskich królów. W ten sposób w dawnych czasach akceptowano nowego władcę, który wjeżdżał na osiołku, prawdopodobnie maści białej. Stało się więc, jak przepowiedział prorok Zachariasz:

„Poszli więc uczniowie i uczynili, jak im rozkazał Jezus, przywieźli oslicę i źrebię i włożyli na nie szaty, i posadzili go na nich” – Mat. 21:6-7 (NP).

Zwyczaj witania honorowych gości, odmienny w każdym kraju, zmieniał się też na przełomie wieków. Oczywiście wydaje się, że kraje bogate w kwiaty, przyjęły za swój zwyczaj okazywanie szacunku poprzez kwiaty. Suchy klimat Izraela nie dawał takiej możliwości. Witano gości tym, co było łatwo dostępne. Taką możliwość dawały gałązki drzew palmy daktylowej, dorastające nawet do 3 metrów długości, które ścinano i rzucono pod nogi przejeżdżającego osiołka z Jezusem. Innym zwyczajem okazywania szacunku było wyścianie drogi, którą podążał na osiołku Król, szatami zewnętrznymi. Była to jedna z form, w jaki sposób



izraelski lud oddawał szacunek Królowi:

„A wielki tłum ludu rozpościerał swe szaty na drodze, inni zaś obcinali gałązki z drzew i słali na drodze” – Mat. 21:8 (NP).

Cóż znaczyłyby powitanie króla, gdyby odbywało się w ciszy? Naszemu Panu towarzyszyli uczniowie i tłum, który podążał z Nim od Betanii. Do nich dołączyli ci, którzy wyszli z Jeruzalemu na Jego spotkanie, słysząc, że zbliża się Ten, który przywrócił życie Łazarzowi. Wieść o tym cudzie rozeszła się szeroko, wywołując u wielu chęć zobaczenia proroka Jezusa, a także i Łazarza, który wcześniej został wzbudzony ze snu śmierci, a teraz zapewne wędrował z Panem. Wszyscy chcieli zobaczyć tego wielkiego Proroka i Cudotwórcę. Bez względu, jakie to były pobudki, na drodze, którą wędrował Jezus, zgromadziły się tłumy wydające głośne okrzyki: *„Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim. Hosanna na wysokościach!”* (Mat. 21:9-10 NP).

Okrzyki „Hosanna”, jakie wydawały tłumy, oznaczały pochwałę, zaufanie i oczekiwanie, znaczeniem były podobne do okrzyku „Alleluja”. Żydzi, wykrzykując „Hosanna”, okazali Jezusowi wszelkie zaszczyty należne władcy, chociaż nie uznawali Go za Króla. Przez takie postępowanie nie narazili się królowi Herodowi ani cesarzowi rzymskiemu. Zamiast tego, Jezus był nazwany Synem Dawida, co nie znaczyło, że Jego ojcem miał być Dawid, ale iż Mesjasz miał pochodzić właśnie z rodu Dawidowego. Fakt ten był powszechnie znany wśród Żydów, czego potwierdzeniem mogą być słowa dwóch ślepych ludzi, którzy idąc za Jezusem, głośno wołali, prosząc o uzdrowienie słowami: *„Zmiłuj się nad nami, Synu Dawida!”* (Mat. 9:27 NP).

Jednak wśród tłumu, z radością witającego Pana, znalazły się jednostki, które nie podzielały panującego tam ogólnie zadowolenia:

„A niektórzy faryzeusze z tłumu mówili do niego: Nauczycielu, zgromadź uczniów swoich. i odpowiadając, rzekł: Powiadam wam, że jeśli ci będą milczeć, kamienie krzyczeć będą” – Łuk. 19:39-40 (NP).

Postawa tych religijnych przywódców narodu była zgodna z zarzutem, jaki Pan Jezus postawił im kiedyś, że nie tylko sami nie przychodzą do Niego, ale także zabraniają przychodzić innym. Podczas wjazdu naszego Pana do Jeruzolimy ta reguła również się potwierdziła.

Faryzeusze nie tylko sami źle reagowali na słowa powitania Pana (*„Hosanna Synowi Dawidowemu”*), ale również innym zabraniali cieszyć się radością, że zobaczyli wielkiego Proroka.

Evangelista Łukasz opisuje Pana Jezusa, który wjeżdżając do Jeruzolimy, tak zareagował na okrzyki tłumu:

„A gdy się przybliżył, ujrawszy miasto, zapłakał nad nim, mówiąc: Gdybyś i ty poznało w tym to dniu, co służy ku pokojowi. Lecz teraz zakryte to jest przed oczyma twymi. Gdyż przyjdą na ciebie dni, że twoi nieprzyjaciele usypią wał wokół ciebie i otoczą, i ścisną cię zewsząd. I zrównają cię z ziemią i dzieci twoje w murach twoich wytepią, i nie pozostawią z ciebie kamienia na kamieniu, dlatego żeś nie poznało czasu nawiedzenia swego” – Łuk. 19:41-44 (NP).

Myśli Jezusa nie były przepełnione radością tak, jak otaczającego Go tłumu. Nasz Pan, znając przyszły bieg wydarzeń, jakie miały nastąpić za czterdzieści lat, prorokował, że miasto zostanie całkowicie zburzone, a świątynia zniszczona przez Rzymian. Przyczynę tych wydarzeń wyraził w stwierdzeniu, że Jeruzalem *„nie poznało czasu nawiedzenia swego”*. Kilka dni później Mesjasz został odrzucony, a nastrój tłumu uległ zmianie, gdy wołano: *„ukrzyżuj go!”*. Ta sytuacja powodowała, że Pan Jezus zapłakał.

Pierwszą czynnością Pana Jezusa po wjeździe do Jeruzolimy, potwierdzającą Jego królewską władzę, było zaprowadzenie porządku w świątyni, domu Jego Ojca:

„A wszedłszy do świątyni, zaczął wypędzać sprzedawców, mówiąc do nich: Napisano: i będzie mój dom domem modlitwy, wy zaś uczyniliście z niego jaskinię zbójców” – Łuk. 19:45-46 (NP).

Mimo że w świątyni bywał przedtem wielokrotnie, obserwując panujące na dziedzińcu zamieszanie, nigdy wcześniej nie uzewnętrzniał z tego powodu swego niezadowolenia. Dopiero teraz, czując się prawdziwie Królem, miał prawo wykorzystać swą władzę.

Rozmyślajmy o tych niezwykłych wydarzeniach Syna Bożego i ostatnich dniach Jego życia, ponieważ On złożył je w ofierze za wszystkich grzeszników.

Zbór w Melbourne
R-
„Straż”



Opracowano na podstawie audycji „Wczoraj, dziś i na wieki”, przygotowanej przez braci ze Zboru w Melbourne.